



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GOŃCIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

## Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

### CENA PRENUMERATY:

Na miejscowych i zamiejscowych	Rb.	—
Rocznie	3	—
Półrocznie	1.50	—
Kwartalnie	—	50
Miesięcznie	—	50

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Aleja III Nr. 38, telefonu Nr. 50, skryjka pocztowa Nr. 21.

Redaktor przyjmuje od godz. 5:15 do 7:15 wieczorem. Redaktorzy: Rękopiśmiana redakcja nie wraza; ks. artykuły, nie oznaczonej grupy, honorarjów redakcja wypłacać nie będzie. Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje wszystkie księgarnie. W Warszawie: Biuro Dzienników Uzra, Wierszowa 8. Dom Handlowy L. i E. Motul i S-ka Kred. Przed. 53. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 118. w Moskwie L. i E. Motul i S-ka, Alura ogłomni I. Buchwitz, w Warszawie Marszałkowska 129, w Romowem W. Radziwiłł, hotel warszawski.

### CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego” za Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. Wacław Budurki (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego” za Zawiercie objęta księgarski p. Z. Hubickiej Tarnobrzegiem do „Gońca Częstochowskiego”.

Prenumeratę za „Gońca Częstochowskiego” i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje p. J. Kolmeński.

## Czas odnowić przedpłatę na 1908 rok.

Prosimy o wczesne zamówienia, gdyż od tego zależy dalsza punktualna przesyłka pisma. Zwracamy uwagę prenumeratorów zamiejscowych, że prenumeratę trzeba odnowić przed upływem b. miesiąca i roku. Inaczej bowiem wysyłanie pisma zostanie przerwane.

Teatr miejscowy, dziś: „Figiel pana Burżujskiego” Zart polityczny w 1 akcie H. Riffa. „Ostatnie dwa ruble” Krotkowiła w 1 akcie, z niemieckiego. „Obcym wstęp wzbroniony” Operetka w 1 ak. Krumłowski.

## Dzisiaj: Teatr Nowości (Kinematograf) nadzwyczaj interesujący program.

ZMIANA PROGRAMU Lokal ogrzany. (Patrz ogłoszenie.)

### Gimnazjum im. MICKIEWICZA

Częstochowa, Szkoła 10, 5 stycznia 1908 roku otwiera drugi równoległy oddział pierwszej klasy i przyjmie kandydatów do klas wstępnej, pierwszej, trzeciej i czwartej.

### Buchalterji

uchunkowości handlowej, korespondencji, prawa reklamowego i handlowego, ekonomji i wszelkich czynności kantorowych praktycznie i teoretycznie. rutowanie nauca i na samodzielnym buchalterów rzyposabia. Z. Gregor, Teatralna 24. Telef. 111. Cena umiarkowana miesięcznie, początek 7 stycznia r. b.

### Instytut Lecznico-Gimnastyczny i szkoła fechtunków

abinet masażu gimnastyki Frenkłowskiej i leczenia skrzywień kręgosłupa. St. KIFFERA, II Aleja Nr. 30.

### Waweda tygodniowa.

(Bojkotujemy! — Ludzie trzeźwi! — Prowincja dzisiaj. — Obłudni! — Przemówcie! — Maska a natura. — Le-karz-patriota — Dobroczyńność. — W Sylwestra. — Jedwab i welus. — Kultura hałasuje!)

Bojkot... Wyraz ten dziś na ustach wszystkich. Powtarzają go poszczególne jednostki, bwarza naród, powtarza prasa. Powstaje tyjące projektów, których urzeczywistnienie spogawca ma wpływ bojkotu. Z całej plejady rojektów i wniosków lwią część, jak to u as często bywa, to mrzonki i utopje. Lubi- y się ludzie. Jest to nieuleczalna chorobą ztego narodu; obok najpiękniejszych zamia- w, pali się... ogień słomiany, który zgaśnieć noże za lada powiewem. Wszak już dziś tu i wdzie odzywają się głosy (na początku nie- miałe), że taki bojkot nie możliwy, że zastoso- wać się nie da, że to wogóle za wczesne. Są ó ci nieszczęśliwi maruderzy, „ludzie trzeźwi”, którzy nie jedno przepała w życiu, po obu- zeniu zaś dziwili się, że to... znów noc ich askoczyła.

Pomimo to wszystko kwestja bojkotu stoi nie źle i rozwija się z dniem każdym. War- zawa robi n. swoją rękę, dyrektorzy jednak d niej spodziewać się nie należy, i prowincja owinna działać samodzielnie.

Słyszymy, że w większych miastach Kró-

### Został otwarty Salon fryzjerski pod firmą „Karol”

Główna 18, w Sosnowcu. W Poleca wszelkie przybory do koaffiru damskich jako to gustowne garnitury do włosów, spilki rogowe, grzebienie, farby do włosów znanej do- broci dra Styensha i wielu innych fabryk. Wielki wybór perfumerji kosmetyków, mydeł, pudru. Wyrabia wszelkie wyroby wchodzące w zakres fryzjerstwa specjalności jako to Postiche krepowe posiada duży zapas włosów do włosów, przyjmując zamówienia na czesanie dam, teatru Amatorskie i t. p. Uwaga! Sprzedaż perfumerji i kosme- tyków ściśle po cenach fabrycznych bez podwyżki. 1456-12-3

### KALENDARZYK.

D. 5 Stycznia. Imiona chrześcijańskie: dziś Telesfora P., Symeona, jutro Objaw. Pańskie. Trzech Króli. Wschód słońca: godz. 8 m. 18, zachód godz. 3 m. 58.

Przybyło dnia: 0 godzin 11 minut. Wiadomości historyczne: 1408. Janusz książę mazowiecki z księżcia parafianego św. Jana stanowi kolegiatę. 1796. Austracy wchodzą do Krakowa. — 1877. Zdobycie Sofii przez rosjan.

### Księgarnia Z. Hubickiej

W Zawierciu

ostale zapotrzoną w kalendarze na 1908 r. jak również posiada w dużym wyborze podręczniki szkolne, materiały piśmienne, kopjaly, atramenty, dostawa do biur mater. piśmiennych i t. p.

Po cenach możliwie niskich.

### Szkoła matek.

Zastraszający stan zdrowotny jakoteż moralny naszej młodzieży wywołał w ostatnich czasach ruch wśród pewnych grup i poszczególnych jednostek, mający na celu stłumienie

lestwa tworzą się kłkta i kółeczka, które obmyślają sposoby pozbycia się towaru prusaków. Objaw to bardzo dodatni, aby tylko ręk nie zakładać, że się już zrobiło swoje i można odpocząć. Odpocząć możemy tylko wtedy, gdy rzecz przeprowadzimy, a do tego daleko.

Obok objawów wysoce dodatnich, ujawnionych u nas z chwilą ogłoszenia bojkotu, że wymienimy solidarność narodową, zauważyć się daje zjawisko smutne: obłuda. Bo czyż nie jest obłuda, gdy obywatel woła na cały głos: „bojkot”, a swoją drogą kupuje za granicą? To jednostki, a... a prasa, ta wielka nasza prasa, której szpalty przepelnione są artykułami o bojkocie, patriotyzmie i t. d., a nieco dalej ogłoszenia firm pruskich, albo to milczenie, gdy tam—gdzieś, w małym miasteczku jakiś dzienniczek na ołtarzu dobra ojczystego wyrzeka się dochodu z ogłoszeń 6—7 tysięcy marek rocznie!

Nie chcemy, aby nas posądzano o złą wolę względem innych, albo chęć autoreklamy, i dlatego ograniczamy do minimum drukowanie listów z Częstochowy i okolic, których autorzy po imieniu piętnują te organa prasy stołecznej, dla których zręczenie się nawet większej sumy za ogłoszenia pruskie, byłoby bagatelką, a które nie chcą wypowiedzieć się otwarcie w tym względzie. Fryzdomi nasi korespondenci nie mogą się oprzeć zdziwieniu, dla czego to prasa stołeczna ani słówkiem nie napomknie o artykule naszego „Gońca”, w którym zręka-

my się ogłoszeń pruskich, zapowiadając piętnowanie rodaków, jeżdżących za granicę po towar pruski? Opinia prowincji jest zdziwiona tem milczeniem, które przecież przypadkiem być nie może...

Drugi niemniej smutny objaw, zauważony w społeczeństwie, to znouno owo fałszywe poj- mowanie patriotyzmu. Pseudo-patrioci nasi w ogłoszeniu bojkotu widzą dla siebie nowe zni- wo. Na pograniczu oblewają już kwasem siar- czanym publiczność która według ich widzi- mi- się nabyła odzież z Prus. Myślicie, że czynią to jedynie ludzie nieoświeceni, którzy, być mo- że, widzą w swem postępowaniu jedyną właściwą broń bojkotu, otóż—nie! takim „boj- kotowcem-patriotą” jest u nas człowiek inteli- gentny, lekarz.

Mieszkanka Częstochowy pani Kr... leczy- ła się przez czas dłuższy za granicą, z chwilą jednak ogłoszenia bojkotu, postanowiła leczyć się w kraju. W tym celu wybrała się do jed- nego z naszych lekarzy po poradę. Gdy do- wiedział się on, że pani Kr... leczyła się za granicą, zakpiął gniewem: „Kto wziął ruble, ulech bierze kopjejkę!”—oświadczył pacjentce i ją pożegnał.

Postępek lekarza ma niewątpliwie znacze- nie głębsze; jest to uosobienie owej maski o- bludnej której miłano popularne: „patriotyzm”, a z poza której uśmiecha się cynicznie twarz naturalna: geszet. Trudno wyobrazić sobie, aby człowiek inteligentny w ten sposób poj-

## F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE Zakład i Elektro-Mechaniczny

Aleja III Nr. 58. ślusarski

Wykonuje wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalności: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tekarsko-mechaniczne, zakładanie pirunochronów, telefo- nów drzewianych, elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do karczania, fonografów, gramofonów, wytymaczek, aparatów projekcyjnych, kinematogra- fów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym. Wykonywa: od najwyszczepniejszych do najwzrostniejszych pod względem artystycznym wykonawstwa, ze wszystkich krajowych i zagranicznych nych przymateriałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, dojazdem, rzeźbiarstwo, rysunki i k. użyczyć na każde żądanie. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski i Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Aleja III dom własny.

choroby moralnej, która się wśród młodzieży z epidemiczną szybkością szerzy.

Związują się, w większych miastach tow. ochroną młodzieży, zabaw ruchowych, ligi obywatelskiej itp. Jednakże faktem jest niezbyt, że, ile razy się przystępujemy narodom i dyskusjom nad umoralnieniem młodzieży, ile razy mamy sposobność przystąpienia się wywodom o najrozmaitszych przyczynach, składających się na ułomności jej ducha i ciała, ile razy się przypatrujemy jakiegoś przewidywaniu w celu stłumienia czy częściowego usunięcia szkodliwych objawów, to sobie niestety powiedzieć musimy (jeśli chcemy być szczerzy i nie powierzchowni), że praca nasza nie przyniesie wcale skutków, albo tak drobne, że nie wypłyną one na stan rzeczy, jeśli nie sięgniemy do najistotniejszych przyczyn tych objawów.

Osuszenie bagna bez poprzedniego odprowadzenia źródeł, zasilających je, byłoby pracą szczytową.

Ale przyczyn zwichnięcia młodej duszy, skierowania nieustraszonego charakteru, wczesnego skaczenia życia na bezdroża występku, a co najgorsze zobojętnienia na wzniesione idee piękna i dobra ogólnego, jest tak wiele, że przepiękają one nasze życie społeczne, wciskają się niemal każda szczelina do wrót jego i pierzą się przed każdym krokiem młodzieży.

Wyleminować z nich młodzież i izolować ją od życia społecznego, wśród którego rośnie, rozwija się i przesiąka jego objawami — niepodobna. Chcąc laterość uszlachetnić, chcąc z posiewu otrzymać użyteczny i wydajny owoc, musimy przede wszystkim grunt odpowiednio przygotować. Na lechiej glebie rodzi się licher plon.

Tą glebą, tym gruntem jest społeczeństwo samo.

Zacznijmy reformy od siebie. Złajmy sobie jasno sprawę, że dziecko jest odbiciem swego otoczenia najbliższego, że w młodocieniej duszy odzwierciedlają się przede wszystkim rysy tych jednostek, które mu najbliżiej stoją i największy wpływ nań wywierają.

Dalsze wpływy, jak szkoła, towarzystwo, zbieg okoliczności, możemy nazwać ubocznymi i działanie ich o tyle jako dodatnie lub ujemne określić, o ile one uzupełniają lub przeciwdziałają wpływom domowym. Nie jest to co

mował stosowanie „bojkotu...“ kolegów pruskich, aby być głuchymi na eskapiację; ot, pro prostu złość, że nie jego honorowano.

Nowy Rok, (jak zawsze) rozpoczęliśmy pod znakiem dobroczynności. Zamiast powin szowań noworocznych posypały się datki na ubogich i instytucje filantropijne. Wiele też o tarto, wielu przydzielano, nakarmiono. Gdyby to tak można uważać za dobrą wróżbę na rok cały! Nędzy jest dużo, tak wiele potrzebujących i tak różnego aurymentu, że nie wiadomo poprostu komu dawać, tem więcej, że du żo — bieda udanej.

Spółczeństwo jest wogóle skarotowane. Dzieje się to ponieważ, dzięki zbyt częstym zobawom publicznym na „cel dobroczynny“, na których dać trzeba „bo nie wypada“, bo przy stółku siedzi p. ni Y. i p. Z... Wychodzi więc ztamtąd publiczność oszukana do skóry i przyszła w duszy... nie prędko pójęs na „zabawę dobroczynną“.

Mylnem jest wogóle mniemanie, że bezustannem urządzeniem zabawy na jeden i ten sam cel — przypomina się o danej instytucji publiczności, przeciwnie: odczuwa ona pewien niesmak i zdobywa się wtedy zazwyczaj na wygodną logikę: „mają dosyć“.

Bawiono się w Sylwestra o chocz: w „Anglii“ (na wpisy dla uczniów) i w „Lutni“. Tam atlasy, jedwabie, zabawa więc udala się, tu... Serdecznie było w „Lutni“, tak jakoś swojo, po domowemu. Pieśń łącząca się z toastem przy winie i życzeniem noworocznem, a mazurowi też było jakoś dobrze, jak u siebie i huczał do białego rana. Widzieliśmy na balu „Lutni“ obok modnie przydzielanych młodziańców, ubranych skromnie w marynarki nie nowe... I to było ogromnie miłe. Z tej na pozor bagatelki odnosiło się wrażenie, że jednak taka „Lutnia“, to instytucja naprawdę pożyteczna: jednoczy wszystkich pod jednym sztandarem, uczy, kultywuje tych, którzy tak zw. oglądy w domu nabyć nie mogli.

A tej kultury (i oglądy) tak nam trzeba. Kiedy już jesteśmy „obywatelskami“ nie chcemy być „kulturalnymi“... Obywalec np. wyłożył fundusz na wieniec dla St. Wypańskiego w i. mieniu Częstochowy, obywatelskość stało się za dość, a kulturze? Wola ona „pieniędzy“, bo to czasem hałaśliwa pani, szczególnie gdy wyłoży za obywatela pieniądze...

Mieszko.

prawda rzeczą dla nas obojętną, czy powyższe czynnikami tamują lub sprzyjają rozwojowi naszych zabiegów w celu wychowania fizycznie i moralnie zdrowych jednostek — ale przynajmniej musimy, że najlepsze warunki zewnętrzne rozbiiją się o złe zasady, o chorobliwe zarodki organizmu czy charakteru wyniesione z otoczenia.

Tak zatem wpływy tych, którzy od pierwszej chwili życia dziecka pielęgnują jego organizm i przez ciągle obcowanie z nim kierują jego wola, uczuciem i myślą, stają się podobnym, na którym się w dalszym ciągu dobre lub złe rysy charakteru utwierdzają.

Matka to właśnie jest tym pierwszym czynnikiem, któremu dziecko zawdzięcza żyły lub dobry przykład do życia dalszego. Aby jednak matka spełnić należycie mogła swe zadanie, potrzeba przedewszystkiem, aby sama była odpowiednio przygotowaną do takiego wychowania.

Chcąc kształcić duszę dziecka, potrzeba przede wszystkim znać jego psychologię. Chcąc mu nadać kierunek etycznie moralny, potrzeba znać wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie czynniki, działające ujemnie, a na to potrzeba znajomości życia, które w rze i kotłuj — poza ogniskiem domowem, salonem mód i konfekcji damskich. I tu stajemy przed ogromną zaporą.

Kobiety nasze biorą na siebie obowiązek macierzyństwa bez najmniejszego doń przygotowania. Mama, nianka i bona w klasach bogatszym, pozostawienie zaś samemu sobie bez możności stosowania najprymitywniejszych zasad i środków wychowania w klasach uboższych — oto jest pierwsze kierowniczo działwy. Skoła dostaje już poniekał materiał o ustalonych nawychkach i skłonnościach. Wszelkie zaś przeciwdziałanie im bywa spacone przez nieumiejętne kierownictwo domowe. Ku usunięciu tej przyczyny powinni się zwrócić przede wszystkim wszyscy, którzy pragną udrożenia młodzieży i przyszłego społeczeństwa. Reforma zatem wychowania powinna się przede wszystkim zacząć od wychowania matek.

(dokończ. nast.)

## Kronika miejska.

**Na Jasnej Górze.** Jutro, jako w uroczystość Trzech króli, na Jasnej Górze odbędzie się suma o godz. 10 m 15, z wystawieniem drzewa Krzyża śgo, oraz wypowiedziane będzie kazanie. — Nieszpory jak i zwykle o g. 9 po południu.

**Nasza telefony.** Sieć telefoniczna w naszym mieście rozwija się z dnem każdym, do czego przyczynia się w znacznej mierze umiejętna organizacja na stacji. Podczas gdy np. w Warszawie publiczność narzeka bezustannie na fatalną obsługę telefoniczną, u nas nie zdarza się to prawie nigdy. Jest w tem niewątpliwą zasługą naszych pp. telefonistek, które swą zmuzną i denerwującą pracę wykonywają rozważnie i sumiennie.

**Przedstawienie amatorskie.** Dziś o godzinie 4-ej pp. w sali teatralnej przy fabryce Częstochowiance odbędzie się koncert orkiestry fabrycznej oraz przedstawienie amatorskie. Odęgrane zostaną „Przy koleji“ Dobrzańskiego i „Łobzowanie Ancezy“. Przedstawienie to potworzone będzie w dn. 12 i 19 bm.

**„Lutnia“.** Dziś amatorzy odegrać mieli „Czarłowską ławę“, lecz z przyczyn niezależnych od zarządu, przedstawienie to nie odbędzie się, natomiast Lutnia występuje dziś z wieczorem tańczącym, który cieszył się takim powodzeniem w Sylwestra. Liczne grono przyjaćiół „Lutni“ zapełni niewątpliwie jej gościnnie salony.

**Raut.** Stowarzyszenie pracowników handlowych w d. 11 bm. urządza w sali hotelu angielskiego wieczór muzykalno-wokalny i tańczący.

**Osob'ste.** Wczoraj na Jasnej Górze w kaplicy N.M.P. Jasnogórskiej, o godzinie 11 rano, został pobogostawiony związek małżeński pomiędzy d-r Franciszkiem Sulkowskim, lekarzem kolejowym i więziennym z Sieradza, a panną Jadwigą Sokółowską, przełożoną pensli z Sieradza. Slabu udzielił stryj pana młodszego, proboszcz z radomskowskiego pow.

**Zmarznięty.** Do mieszkańca wsi Czachotowo, gminy Olsztyn, Stanisława Stempienia, który rąbał w lesie drzewo, onegdaj wyszedł z domu syn jego, 7-letni Mieczysław z jadem, w drodze zmarł.

**Spłoszeni.** Wczoraj wieczorem powracała policja plantem kolejowym z ul. Stodołnianej i zauważyła, jak 4-ch ludzi kradło z wagonów

węgiel. Policja usiłowała ująć rabusiów, lecz ci zdoleli zbiedz, poraziwszy iup. Za uciekającymi dano że 40 strzałów dla postrachu, od których nikt nie ucierpiat.

**Kronika urodzin i śmierci.** W dniu 3 b. m., w parafii św. Zygmunta było urodzeń chłopców 4, dziewczyn 2. Zmarło mężczyzn 2, kobieta 1.

Z teatru.

„Pan Tadeusz“ (obraz z poematu Adama Mickiewicza), Przeróbki sceniczne wielkich arcydzieł zawsze je parodują. Jedyne ręka wielkiego mistrza zdoła nie z zatręć włnościwego piękna, ale i wtedy o wartości głębszej dzieła mowy być nie może. Pan Puchalski, autor przeróbki „Pana Tadeusza“ mistrzem nie jest, przeróbka więc jego musiała być słabą, a w dodatku i pod względem scenizacji mu nie dopisała.

Bezładność sytuacji scenicznych, nierównomierność ról, odbiganie od oryginału składają się na niepowodzenie przeróbki. Sądźmy, że wogóle wystawienie na scenie „Pana Tadeusza“, może mieć cel wyłącznie dydaktyczny — i na taki godzić się z masu trzeba.

Wystawienie „Pana Tadeusza“ w Częstochowie do szczęśliwych nie należy. Niewłaściwe obsadzenie ról głównych: Zosi i Tadeusza, dowolność w kosjumach poprostu karykalo; błąd bardzo ważny, jeżeli mowa o znaczeniu dydaktycznem „Pana Tadeusza“ na scenie, a co najważniejsze, zamach na wiersz mickiewiczowski (za wyjątkiem może jedynie p. L.Ś. niewskiego — hrabia), który w ustach naszych aktorów stracił zupełnie na piękności.

Sądźmy, że po usunięciu tych uchybień „Pan Tadeusz“ może liczyć u nas na powodzenie, szczególnie wśród kół młodzieży szkolnej.

Na próbnierze wczorajszej teatr, niestety, nie zapełniła publiczność, nawet ta zwykła sobotnia. Czyżby ją odstraszyła sztuka „kontuszowa“?

## Od naszych Korespondentów.

Z Będzina.

**Napad.** Przed świętami przybył na jarmark do Będzina włóścianin ze Sosnowca, aby sprzedać krowę. Dostawszys za nią 40 rb. wracał zadowolony do domu, ale niestety nie długo się riumi cieszył. Po drodze został napadnięty przez 4 bandytów, którzy zbili go kijami i z pieniędzy obrabowali. Piąty współnik zdala stojący strzelił do włóścianina i zranił go lekko w ramię. Przechodnie znalazłszy ciężko pobitego łąa drodze dali znać żowie, która go odwiezła do szpitala będzinińskiego.

Z Sosnowca.

**Strzelania na stacji w Olskuszu.** Wczoraj o godzinie 2 w nocy do poczekalni III klasy na stacji w Olskuszu wszedł wachmistrz z czterema strażnikami i do siedzących przy stole trzech młodzieńców zwrócił się z zapytaniem, czy mają paszporty. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź zaczął wyjaśniać, a kiedy zapytani poczęli się w odpowiedziach wikłać i zachowaniem się wzburzać podejrzanie, rozkazał im podnieść ręce do góry, chcąc przystąpić do rewizji. W tej chwili zagrzmiatła salwa brauningowa. Jeden ze strażników padł trupem na miejscu, pozostali poczęli strzelać do napastników. Wywiałą się strzelanina. Napastcy schowawszy się za bufet, z tego ukrycia razili strażników tak celnie, iż wszyscy legli śmiertelnie ranni. W walce padł jeden z napastników ranny śmiertelnie, dwaj jego towarzysze zbiegli. Ciężko rannych strażników odwiezono do szpitala olskuskiego.

Poczekalnia trzeciej klasy od kul brauningowych strasznie spustoszona. Lustra, szyby powybijane, stoły, bufet, ściany od kul potrzaskane.

Kradzież. Franciszek Mosur, Stanisław Kawka, Marianna Orlińska zostali aresztowani za kradzież w piwiarni Skowrońskiego, gdzie skradli różnych prowiantów na sumę 48 rb.

— Do mieszkanca robotnika na Kazimierz Wl. Boniaka zakradli się złodzieje i zabrali mu różnych rzeczy na sumę rb. 80, poczem niepostrzeżeni zbiegli.

**Pobicie.** Około Modrzejowa wczoraj wieczorem kilku drabów napadło na p. F. Z. i ciężko go pobilo. Napadu dokonano przez zemstę.

**Bandytyzm w mieście naszym a szczególnie w okolicach staje się coraz częstszem.** Wczoraj bandyci napadli na kupca pod Czelaźnią p. Hersteinę, któremu, nie dość na tem, że odebrano gotówkę, lecz obito go.

# U STÓP CHRYSYTA.

Pod krzyżem Twoim w skrusze przeszło wieków tyle,  
I ubóstwa Cię Ludzkość, córa Twoja miła...  
Wielkość świata przed Tobą czoiłgała się w pył  
Miłość ludów Twe stopy izami czoi obmyła.

Czekasz, Chryste, by przyszyli błogie dziejów chwile,  
W którychby ludzkość prawdy Twe ucielesniła...  
Gdy patrząc na Twe lica, kornie głowę chył,  
Wierzę, że serc kamiennych poruszy się bryła.

Lecz, gdybyś dziś oderwał od krzyża ramiona  
I zstąpił na tę ziemię z słowy prorocemi,  
Namiętności-by wrzawa powstała szalona...

Za tę prawdę miłości, wielką niespożyta,  
Która od wieków tyłu rozbrzmiewa po ziemi,  
Na nowo-by Cię, Chryste, do krzyża przybito.  
Antoni Pilecki.

## Punktualność w życiu towarzyskim.

Życie byłoby w istocie zbyt nudnym gdyby wszyscy ludzie byli zaccni, wykształceni, dobrze wychowani. Również i życie towarzyskie byłoby zbyt monotonnem gdyby nie było różnych faux-pas w postaci — nieprzyjemnych sąsiadów przy przyniesionych ucztach, — odmownych odpowiedzi (zwycięk za późnych), — piteczek, kwaśnych win, nieudanych pudyn-gów, za twardych pulard, — lub niezupełnie świeżych homarów—i t. p. niemilych niespodzianek.

Wszystkie te dolegliwości mezna zniesić jeżeli Bóg obdarzył człowieka trochę humoru, — z przyjemnością niekiedy wspomina się o podobnych przekroczeniach. W każdym razie są też i mniej przyjemne nieprzyjemności w życiu towarzyskiem które najlepszy humor wyprowadzą, z równowagi. Najważniejszem przekroczeniem w tym względzie jest bezwarunkowo spóźnianie się.

Niby ma to być więcej tragicznie—przyjść późno na pogrzeb,—komicznie zaś, będąc obiadowanym pakunkami biedz co tchu wystarczy na odchodzący pociąg. Spóźnianie się na pro-szone obiady, przyjęcia, do teatru lub na koncerta uważają niektórzy za oznakę dobrego tonu nie bacząc, że jest to przeciwnie oznaką złego wychowania. Nawet monarchowie zachowują się pod tym względem korekci—przyszło-wie głosi: „punktualność jest grzecznością królów.”

Pisząc na ten temat, przypominam sobie zdarzenie z mego dzieciństwa.—Była to niedzie-la wielkanocna,—siedziałam w kościele słucha-jąc kazania,—nagle ozwały się głośne kroki,—oto pan prezydent miasta wchodził z całą swo-ją cielesną i duchową powagą. Zrobił tem niemaly hałas i zamieszanie,—dając do pozna-nia, „ja prezydent, mogę się do kościoła spóźnić kiedy mnie się tak podoba”. Nagle ksiądz zamilkł,—patrzac surowo w stronę spóź-nionego, dał mu czas do ulokowania się,—to pomogło, ciszej już pan prezydent usiadł na swoim miejscu a ksiądz dalej głosił swoją mo-wę, pomogło to, gdyż głowa miastu nadal już nigdy nie spóźnia się na nabożeństwa!

Wielka szkoda że tak skuteczna nauka nie da się zastosować do bywałców teatralno-koncertowych. Wprawdzie są i tacy którzy nie zawsze winni swemu opóźnieniu, — często bywa przyczyną próżność.—Nie jedna np. z pań, mając świeżą toaletę lub nowy kapelusz (model paryski) chciałyby, aby tak ważny argu-ment nie przeszedł bez spostrzeżenia; trzeba po-zzekać aż się sztuka rozpocznie, aby wcho-dząc do loży tem większe zrobić wrażenie. Głowy się odwracają,—aby podziwiać dobry ton! Po części zawsze kobietom robi się szaru-t,—że nie mogą na czas skończyć swej toa-lety,—pan nieraz gniewny kroczy w przedpo-koju we fraku,—klaku, gotowy do wyjścia,—niestety pani jeszcze się ubiera.

W salonie zebrało się towarzystwo,—brak jeszcze jednej osoby. Rozmowa zaczyna się chwila ponieważ zoladec upomina się o swoje prawo. Słuchająca podchodzi już po raz drugi do pani domu,—oznajmując że kolacja gotowa,—zdaje się lososiłowi grozi niebezpieczeństwem przygotowania się,—jeżeli jeszcze długo przy-jdzie czekać!—Reszta towarzystwa w myśli zło-rzeczy spóźniającemu się,—Naprawdę,—dzw-oznek się odrywa,—pani domu z wymuszoną grzecznością: „późno pan przychodzi, czekał-śmy tylko na pana”. Najmocniej przepraszam

Sz. panią lecz musiałem czekać na kolej elek-tryczną,—wszystkie miejsca były zajęte, przy-tem zegarek mój spóźnia się i t. p. urojone wymówki. Każdy z reszły towarzysza uważa tego pana za wielce niaktakownego i źle wy-chowanego, nie przeszkadza to bynajmniej aby sam kiedykolwiek nie znalazł się w podobnem położeniu.

Goethe raz był proszonym na obiad—nie lubił on czekać, bardzo więc zimno przywitał młodego profesora który przyszedł za późno na przyjęcie,—nie tracąc równowagi zaczął wyja-wiać przyczynę swego opóźnienia, motywując je zwiędaniem przedzielnej okolicy, gór, wód, co skusło go do przechadzki. W zachwycie swoim nad tak piękną naturą, zapomniał o po-wrocie, i to spowodowało opóźnienie. Goethe jako ogromny przyjaciel natury—rozchmurzył swe czoło—zwracając się do pani w te słowa: „Miejmy naszego gościa za wylomaczonego proszę pani i zacznijmy jeść i pić.”—Dziwną co prawda jest rzecz, że potrafimy być punktu-alni kiedy to leży w naszym własnym intere-sie,—np. panie prozione na kawę nie spóźnia-ją się, aby nie być celem obmowy,—dalej gdy chodzi o dobre miejsce na okracie lub na ta-rasie koncertowym — lub przy jakiejś licyta-cji, — wtedy nie zna się opóźnienia, przeci-wnie,—przechodzi się aż za wcześnie.

(Tom Klara Kwaśniewska).

## Pustka.

(Z pamiętnika lekarza).

Zdarzyło się to w pierwszym roku mojej praktyki...

Na drzwiach mego mieszkania od niedaw-na zawisła tabliczka, głosząca N. N. — doktor psychiatria.

Siedziałem właśnie po obiedzie w swym gabinecie, czytając coś z zakresu medycyny. Wtem rozległ się gwałtowny dzwonek... Nim zdążyłem odłożyć na bok książkę, do pokoju wpadł w palcie, w nasuniętym nie-dbalnie na głowę kapeluszu, mój przyjaciel młody malarz Wolski.

— Wiesz wiesz?... — krzyczał już we drzwiach, nie witając się nawet—nasz Borski, młody, pełen sił, talentu, rokujący tak świet-nej nadzieje, Borski zawarował prawdopodob-nie...

— Jaki prawdopodobnie?—przerwałem.  
— Czekaj, słuchaj, daj mi dech schwyćci, a dowiesz się wszystkiego!

Wolski był wzburzony, zziądany. Padł na fotel i, ciężko dysząc, przerywanym głosem mó-wił dalej:

— Siedzę dziś u siebie, ot przed godziną, przy obiedzie, wtem wpada gospodyni Borskie-go i prosto z proga wola:

— Panie! skawdy, dla Boga, z panem Wa-clawem coś się przegotowało.

— Co mu jest? — Zerwałem się.

— Bóg to święty wiedzieć raczy, co mu jest. Siedział dziś od samego ranka, malował jakiś tam swój obraz. Cicho u niego było, ci-szej jeszcze niż zawsze; ani piosnecki nie nu-cił, ni się odezwał. Na śniadanié nie przyszedł: —nie wolałam go, nie przeszkadzałam. Już i na obiad czas, on nie idzie. Ano, myślę, trze-ba go zawołać, bo to nieborak, jak się zawo-łem, cały dzień będzie siedział bez strawy. Wchodzi, a on siedzi przed obrazem, głowę w rękę wzięt i patrzy w niego. Ja mówię: „panie Wacławie! — Nie poruszy się.”—„Panie Wacła-wie! — Ani słyszysz. Więc zaszłam z przodu, ja-kiem mu w twarz spojrzęta, serce mi opadło, o matko nie wrzasnęła w niebogłosy i dudem do pana. Oj źle z nim źle...”

Rzucam obiad, chwytam śpiesznie paltó, kapelusz, wołam dorózkę, lecę z gospodynią do niego.

Wchodzi... siedzi bez ruchu, jak posąg. Rękami ścisła głowę. Wołam:—Wacław! Nic... —Wacław!...

Patrze mu w twarz... Powiadam ci, coś okropnego! Rozumiesz... Ból! Sam ból wielo-ki i skamieniały. Posąg bólu i obłędu! Nikogo nie widzi, nie słyszy, patrzy w ten obraz. Przed-stawia on... Do krocęsił coś ja rozgaduję się, a czas uchodził Leć ze mną co żywo; zobaczysz, co mu jest; może co zaradzisz!

W parę minut pedziłszy do Borskiego Wolski jeszcze zdyszany, nie mogąc się wido-cznie otrząsnąć z ciężkiego wrażenia, wciąż rozprawiał i białad.

— To coś strasznie, okropnego, sam ból!—Ja się tu rozwdoszę, a on tam może już się ocknął i płótna swoje drze, swoje cudow-

ne płótno! Odezwał się w nim malarz... Doró-zka stanęła. Pędem wbiegliśmy po schodach.

— No i cof—sprytałem gospodynie, prze-choząc.

— Siedzi, jak martwy: oj źle! — narze-kata.

Cicho weszliśmy z Wolskim do pracowni, Borski nie spostrzegł nas, nie poruszył się. Po-chylny na stołku przed obrazem z rękami, kurczowo zacisniętymi, obejmował głowę. U-nóg wałaly mu się pedzle porzucone, paleta. Przed nim na stalugach stał obraz, na który zrazu nie zwróciłem uwagi.

Spojrziałem w twarz Borskiego. Przedtem ani potem nie widziałem nic równie okrop-nego.

Dresscz mię przeszedł od stóp do głowy.. Oniemiałem, zdrtętiłem z przerażenia. Jego twarz zwykle piękna, teraz była straszna, prze-rażająca... Pokrywała ją bladeść marmurowa. Skrzywiłona w jakimś kurczowym ruchu, twarz ta zastygła, skamieniała. Każda zmarszczka jej, sztywna jakby wyrzębiona, wyrażała nie-zmierny ból. Lecz najwyraźniej odbijały ten ból oczy: wielkie, niebieskie, błędnie wpatro-żne w obraz na stalugach; wydierał się przez nie straszny, krzyk rozdarłej duszy. Zastygła w nich rozpacz bez granic i jakaś bezmierna tęsknota, i jakaś dziwna bezsilność, niemoc.

Przyśliznęła powłoka obłędu, miały te o-czy wyraz tak straszny, że krew w żyłach krzepła pod ich wrażeniem. Nie mogłem dłu-żej patrzeć w tę twarz okropną.

Zakryłem oczy dłońmi, odbiegłem i staną-łem z tyłu za Borskim. Odtechnąłem głęboko, jak człowiek zbudzony z omdlenia.

Spojrziałem teraz na obraz... i stanąłem znou oszołomiony. Dławni to był obraz! Wbił mi się w pamięć Dotychczas, każdej chwili mogę go uprzedzić sobie do najdrob-niejszych szczegółów. Dławni obraz! Średniej wielkości... Nic tam nie było, tylko morze i niebo... Perspektywa uludna, czarno-czerwona w małym piótnie zakleję był bezmiar. Beznar nieba i bezmiar morza.

Niebo szalało burzą.

Pokryte szaro-brunatnemi, straszniemi chmurami wisiło nad morzem ciężkie, ogrom-ne, nieskończone, ponure, groźne, gdzie nigdzie tylko rozświecało swoje mroczne głębie błyskawicą i ciężko dyszało wichrami. Morze mu odpowiadało. Całe bezbrzeżne łono jego, zwichrzone huraganem, wrzało, kipiało.

Raz po raz rwały się z głębin połączone swe grzbiety tam ku górze, w przestrzeń mrocznego, poospnego nieba — i opadały, opadały z jakimś niemym wyrazem rozpacz, z poczu-ciem własnej bezsilności.

A na ich miejsce napływały inne, strasz-ne, pełne niewymownej tęsknoty, i znou płynę-ły się namietając ku górze, znou opadały. A dokoła nie nie było. Żadnego ptaka nad fa-lami, żadnego statku, nawet belki strąskane-go okrętu na morzu.

Tylko ogromna, bezbrzeżna, nieskończona pustka, straszna pustka, dzieląca morze od nieba, przyniatająca ciężarem swym, okropna, wszechładna pustka. Pustka ta wylewała straszniemi swymi oczyma z każdego szczególu obrazu, rozpościerała swą potężną ręką nad całym bezmiarom morza. Obraz przejmował gro-zę, a zarazem oczu nie można było oderwać od niego. Stałiśmy zapatrzeni...

Wolski ocknął się pierwszy...

— Cóż to, czy i z tobą ma być to samo, co z Borskim!—zawołał i, uderzoży nagłą my-sią, poskoczył ku stalugom, odwrócił obraz...

Borski zerwał się.

— Duszę mą! Duszę moją mi oddajecie...

Krzyknął.

Zrozumiałem Borskiego, zrozumiałem o-braz, zrozumiałem wszystko...

Smrek.

## Cuda faków.

Jedną z „zagadek mistycznych“ bieżącej epoki, o których okolicznościowo mówi się co-raz więcej, a które już i w literaturze współ-czesnej ślad pewien sobie znalazły są „cuda“ faków indyjskich, których ci „fachowo“ doko-nywać potrafią, wzbudząc od czasu do czasu sen-sację nawet i w naukowych sferach, nie mogą-cych zdać sobie sprawy, czy istotnie ma się tu do czynienia z niewykrytą tajemnicą, czy też tylko ze zreżeczą stosowaną i umiejętną szarla-łancją.

W Indjach fakirzy stanowią — jak wiado-mo—osobną, dość liczną klasę ludności, two-rząc rodzaj żebraczego zakonu, który dla zwro-



Fabryka wyrobów **koszeli**nych egzystująca od 1871 roku.

1270

**Edward Romanowicz**

Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, fotefony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachimy, krzyże, lampy, zyrandole, lichtarze, materje, galony, frędzle, medaliki, obrázky i t. p. Buduje **ofortarze** nowe i stare **pozłaca**. Biblioteka po zrynięm ks. s. p. Romanowiczu do **sprzedania** w całości lub częściowo.

w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

**St. Szczawiński**  
w Częstochowie (obok Teatru)  
**Skład Win**  
**DELIKATESÓW**  
i towarów Kolonialnych  
1822. od 1878 r.

TELEFON № 9.

POLECA:

Znane z dobroci francuskie  
**WINO SZAMPANSKIE**  
**Louis de Bary**  
w Reims.

W tych dniach wyjdzie nakładem księgarni Michała Klonieca  
**„PLAN MIASTA SOSNOWCA“.**

**BACZNOŚCI**

Szanowną publiczność Zagłębia Dąbrowskiego mam zaszczyt zawiadomić, iż otrzymałszy **reprezentację** fabryki

**WYROBÓW ALPAGOWYCH**

czyli z białego, srebrzystego metalu, nigdy nie tracącego koloru, jestem w stanie **konkurować z cenami zagranicznymi:**

- Tuzin tyżeczek do herbaty od 1 rb. 40 kop. począwszy
  - tyżek i widelców 3
  - noży z ostrzami gerlachowskiemi od 4 r. 75 k. pocz.
- Zaopatrzylem sklep w obfity zapas

**WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH**

po cenach najprzystępniejszych.

- Pierścionki** złote masywne z próbą 56 od 2 rb. 50 kop. począwszy
- Pierścionki** złote z brylantami 12
- Zegarki** złote **damskie** 16
- Zegarki** złote **męskie** 35
- Zegarki** **srebrne** 4
- Zegarki** **czarne** męskie i damskie 2 25
- Zegary ściennie** w różnym stylu, **Zegary stołowe**, **Budziki** i t. d. **Pucharki srebrne** z próbą 84 od 90 kop. **Złote łańcuszki damskie** z próbą 56 od 16 rb. począwszy, **Medaliony** w różnych metalach, **Koralowe garnitury**, **Broszki**, **Kolczyki**, **Lornetki**, **Lorgnon**, **Binokle**, **Laski hebanowe** z srebrnemi rączkami i t. d. i t. d.

Prócz tego, mam na składzie ogromny wybór

**Wyrobow platerowanych.**

**Kandelabry bronzowe.** 1854—30—7

**J. Fürstenberg** Sosnowiec ul. Modrzejska.

**Na Gwiazdkę!**

Swiece i upiększenia na choinkę, fajerwerki pokojowe, perfumeryę krajową i zagraniczną, duży wybór zapraw do wódek, szafran, wanilie w najlepszym gatunku po **całkowicie przystępnych** poleca Skład Apteczny **Wacława** (17) Częstochowie III Aleja № 48. 1931—1—

stwa przez miesiąc grudzień na perfumeryj i upiększeniach na choinkę.

100% na czysto korzysta ten, który oddaje roboty **grawerskie** lub **pieczętarskie**, wprost do Zakładu Grawerskiego

**D. SCHEIN, SOSNOWIEC,**

Modrzejska № 14, lub Główna 20.

t. j. nasadzone, srebrne, złote monogramy, faksymile, zentony i t. p.

**Grawerowanie** Nakrycia stołowe, obrączki, portfele, zegarki i t. p. Po najmożliwie niższych cenach.

1993 Proszę się przekonać! Proszę się przekonać! 3—3

**MAM DO SPRZEDANIA Pomidory marynowane**

na pudry po 5 rb. i na lity po 15 kop., zdadne na sałatę i zupę, oraz inne świeże warzywa. Wiadomość u ogrodnika przy kościele św. Barbary. 1464 7—4

Przybłąkał się piesek. Wiadomość w Redakcji. 1472—3—2

Z wynagrodzeniem uprasza się szlachoz mufki karakulowej białonój 3 Styc. o 8 wieca, obok dworca kolei Wied. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Redakcji. 1478 1—1

Do sprzedania garnitur mebli pluszem kryto. Krakowska Nr. 6.

Wydawca F. D. Wilkoszewski.

**„Szewiot Herkules.“**

Doskonały specjalny materiał na męskie, ubrania w kolorach: czarnym, ciemnoniebieskim, brązowym i oliwkowym. Cena za cały kawałek na garnitur 47, arszyna, 50 rb. 4 kóp. 50, 100 rb. 5 k. 25, 150 rb. 6 k. 25, 200 rb. 10, 250 rb. 14. Przy zamówieniu 3-ch albo więcej kawałków dodaje się odpowiednią podszawkę darmo. Wysyłamy za załączeniem bez zadatku. Zapotrzebowania prosimy adresować. **Fabryka Wł. wełnian. Zygmunta Rosenthala w Łodzi 1458 № 290. 3—1**

Przybłąkała się świnia. Wiadomość Aleja II Nr. 38, J. Chruszcik. 1474—1—1

Tylko u **MICHOTKA** KUPUJCIE **Paczki olbrzymie** z wiśniami zawsze gorące i faworki. Cukiernia II Aleja № 28.

**Precz z wszelką blagą.**

Kto chce nie oszukany pozostać. Kto chce mieć artystycznie wykonanych 14 sztuk wizytowych fotografii za 2 rb., 14 sztuk gabinetowych fotografii za 5 rb. oprócz tego otrzyma przepiękny podarunek ze swojej fotografii jak Broszkę, Szpilkę do krawatu, para Spinek lub Brelok niech uda się do Zakładu Fotograficznego B. Wollenberga II Aleja № 40.

Uwaga. Kolorowanie fotografii darmo, czesanie i fryzowanie p. p. darmo. Firma moja egzystuje od 1870 r. Fotograf **B. Wollenberg** 1091 3—3

**Nie można taniej!**

**Zegar Anker** (nie Cylinder). Tylko za 2 rb. 20 k.



Wysyłamy po otrzymaniu zamówienia bez zadatku elegancki, trwały męski kieszonkowy zegarek z czarnej stali angielskiej, cz 3 h d 8 dzwignicy, pakręcany uszkiem raz na 36 godzin, z ochraniającem szkl. Cena tylko na czas krótki 2 rb. 20 k. 2 szt. 4 rb. 30 k. Do każdego zegarka dodaje się gwarancję na lat 6.

Adres: Centralny Skład. Angielskich zegarków Tow. „ANGLIA“ Warszawa, Prózna 8. Przesyłka 40 kop., na Syberję 75 kop.

Wyznaczam haft, znacząc bieliznę oraz haft kolorowy i rysunek ul. św. Barbary 4, Piątkowska. 1459—3—2

Metody człowieka, obnażony z buchaletem i wszelkimi czynnościami kantorem, władający polskim i rosyjskim, poszukuje jakiegokolwiek posady. Poważne referencje. Łask. oferty p. a. Z. Gregor, Teatralna 2. 1445—3—3

**Zakład ginekologiczno-akuszerski**

**D-ra J. KOLIŃSKIEGO**

b. ordynatora kliniki ginekologicznej

w Warszawie przy ul. Nowo-Jasnej № 6 telef. 198.15.

Dla kobiet z chorobami chirurgicznymi i ginekologicznymi i dla mających odbyć poród. Zakład przystosowany według wszelkich zasad higieny i chirurgii. Ogrzewanie centralne, elektryczność, winda, sala porodowa, operacyjna, opatrunkowa. Pracownia dla celów diagnostycznych chemiczna i antopatologiczna.

Cena od 3—8 rb. dziennie. 10—1

Medal Złoty — Hors Concours

**ASTHMA i KATARY**

Leczą się przez użycie **WYCIĄGÓW I PROSZKU ESPIC**

**DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NIEWHŁOGIE**

Przebieg choroby przewlekłej, trudny do pokonania chorobę organów oddechowych. — Przejawy w szpitalach francuskiej i niemieckiej. — Właściwości i sposób użycia. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 40, allée Saint-Jacques, 40. — Treść wyrażać własnoręcznie podpisana na każdej sztuce jak szol!

Redaktor Mieczysław Suranowski.

**Z Łodzi.**

— Na ul. Wólczańskiej agenci pol. śledc., aresztowali Leona Jędrzejewskiego, przy którym znalezione kwiaty P. P. S. i kilkadziesiąt rubli, zebranych od różnych osób.

— Do sklepu Jankla Freinda, przy ulicy Widzewskiej nr. 78, wtargnęli bandyci i zrabowali 80 rb.

— Fabrykę Józ. Prussaka przy ul. Juljusza nr. 25 zamknięto na czas nieograniczony z powodu niezgodzenia się robotników na obniżkę płacy.

— Sąd okręgowy Piotr. na sesji w Łodzi skazał Karola Krügera lat 18-tu za zabójstwo w kwietniu Stanisława Bessera, robotnika Barcińskiego, —na 10 lat robót ciężkich.

— Czas general-gubernator skazał Juljusza Lejznera, Tomasza i Feliksa Franciszków i Franciszka Mrozińskiego na 3 mies. więz. za wyrąb drzewa w lesie miejskim Zgierskim.

**Z Warszawy.**

O wiersze Lenartowicza. Onegdaj na ławie oskarżonych IV departamentu kryminalnego warszawskiej izby sądowej zasiadł redaktor i wydawca „Nowości muzycznych”, Leon Chojceki, któremu inkryminowano podburzenie do powstania i śianie nienawiści pomiędzy polakami a rosjanami. Urząd prokuratorski dopatrzył się tego w N. N. 7—8 „Nowości muzycznych” gdzie wydrukowano ustęp z poematu Lenartowicza „Raclawice”.

Izba sądowa po rozważeniu tej sprawy wydała wyrok, uniewinniający redaktora Chojcekiego; jednocześnie też uchylono konfiskatę „Nowości muzycznych”.

Dwa wyroki śmierci. Onegdaj sąd wojenny okręgowy rozważył w cyta deli sprawę robotników: 17-letniego Stefana Wójcika i 36-letniego Piotra Małkusa, oskarżonych o zamordowanie w maju r. z. w Pabjanicach robotnika Szymanika vel Gzika, syna miejscowego strażnika ziemskiego, podejrzewanego o należenie do policji, i podobno padł on ofiarą tego podejrzania.

Na razie sprawców zabójstwa nie wykryto; dopiero we dwa miesiące po zabójstwie, na zasadzie przedśmiertnego zeznania niejakiego Studzińskiego, aresztowano Wójcika i Małkusa. Sąd wojenny skazał obu na karę śmierci przez powieszenie.

Bojkot towarów niemieckich. Prawie wszyscy majstrowie cechu rymarskiego w Warszawie nabywają rozmaite przybory u jednej z firm warszawskich; stwierdzono jednak że firma ta sprowadza wędzida, mundszutki, strzemiona, okucie dla uprzęży, a nawet skóry, wyłączenie z Niemiec, aczkolwiek niedrozsze są takie same, a nawet lepsze wyroby wiedeńskie, czeskie lub angielskie. Z tego powodu grono majstrów postanowiło zebrać odpowiednią ilość podpisów z żądaniem zaniechania importu niemieckiego.

**Z zagranicy.**

Zgon. W Krakowie, w d. 1-ym bm., w domu córki zamężny zmarł s. p. Ignacy Markiewicz w 83-im roku życia. Był to jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych budowniczych w kraju. Pracował pod kierunkiem zasłużonego w budownictwie warszawskim i krajowym Marconiego, którego był ulubionym uczniem i pomocnikiem.

Lata 1846—48 złamały jego karierę. Przesiedział dwa lata w twierdzy Zamościa, potem przez długi czas nie miał prawa do pracowania w umiłowanym zawodzie wtedy oddał się pracy na roli. Skoro tylko prawa mu przywrócono, powrócił do budownictwa. Wkrótce objął posadę budowniczego-inżyniera powiatu piotrkowskiego, a później taką samą posadę w powiecie łódzkim, którą jako emeryt, złamany pracą i chorobą, przed 8 laty opuścił.

Zmarły był bratem dr. Stanisława Markiewicza, znanego higienisty inżyniera i prezesa Tow. warszawskich kolonji letnich dla dzieci.

**Życzenia noworoczne.**

„Ruś” przesłała polakom życzenia z powodu Nowego Roku. Znany pisarz Nestor tak przemawia:

„Życzymy narodowi polskiemu Nowego Roku szczęśliwszego, niż ubiegły.

„Szczęśliwszego roku, bracia polacy! „Pamiętajcie? Zwracaliśmy się już do was ze słowami „Chrystus smartwychwał, bracia

polacy!” Jakżeśmy wtedy byli młodzi! Ile wiary było w zwycięską siłę blizkiego przebudzenia.

„I wy, bracia, byliście młodzi, i wy, chociaż bardzo doświadczeni i bardzo zbolali, byliście gotowi wierzyć, wyciągając do nas rękę i 31 października odpowiedzieliście, obejmując się na ulicach Warszawy z naszymi żołnierzami: „Istotnie smartwychwał”.

„Od tego czasu minęła wieczność.

„Był to cudowny, z początku radosny, potem coraz bardziej i bardziej męczący sen. I oto teraz obudziliśmy się i my i wy, obudziliśmy się na tem samym miejscu i wobec tej samej smutnej rzeczywistości.

„Lecz sen ten z jego widzeniami historycznymi i otwartością nie przeszedł dla nas bez śladu.

„Zmężnieliśmy, dojrzeliliśmy do życia i jego walki. Będziemy żyli, pracowali i walczyli inaczej, niż przed czarodziejskim snem, który nas złączył z wami po bratersku. Raz połączywszy się, choćby we śnie, staliśmy się już nie tak obcy, jak przedtem. Połączenie nasze, dokonane choćby tylko we śnie, będziemy utrzymywaliśmy na jawie.

„Będziemy do niego dążyli nie jak młodzieńczość promienna, lecz jak dojrzałe, silne, pewne siebie męstwo.

„Przed nami już nie zachwyty, ale surowa, codzienna praca, uparte budownictwo naszej solidarności”.

**Z powodu niedzieli, oraz uroczystego święta Trzech Króli—następny N. N. „Gońca Częstoch.” ukazuje się we wtorek po południu.**

**Telegramy.**

Radom 4 TAP. Zmarł tu J. E. ks. Zwierowicz, biskup sandomierski, b. biskup wileński.

Petersburg 4 TAP. Pogłoski, jakoby wykryto zamach na życie prezesa Rady ministrów, są bezwarunkowo bezpodstawne i zmyślone.

Petersburg 4 TAP. Najwyżej zatwierdzono przyjęcie przez Dumę i Radę Państwa projekt prawa o wyasygnowaniu środków pieniężnych dla ludności dotkniętej nieurodzajem.

Petersburg 4 TAP. Zmarł redaktor „Swietła” Komarow, przeżywszy lat 63.

Moskwa 4 TAP. W hotelu „Bille”, pozabawił się życia profesor wschodnich języków instytutu Łazarewskiego baron Sztakelberg.

Wilno 4 TAP. Na Dworjańskiej ulicy wykryto drukarnię potajemną. Znalezione około 10 pud. czcionek i nielegalną literaturę. Aresztowano 4 osoby.

Odesa 4 TAP. Wskutek mrozów dochodzących do 18 stopni, port zamarł i ruch statków odbywa się z wielkim trudem przy pomocy lodolomów.

Zastaw 4 TAP. Na drodze między Jarostawiem a Rybińskiem wykołosił się pociąg towarowy, rozbitych 15 wagonów. Wypadku z ludźmi nie było.

Ekaterynostaw 4 TAP. Aresztowano hercztę bandytów, którzy ograbili stację Lisicznok. Pośród aresztowanych 3 kolejowych cichociągów, w których znaleziono broń i część zrabowanych rzeczy.

Tyflis 4 TAP. W nocy między stacjami Bejukkiasik a Koriazą kolei zakaukaskiej 50 ludzi, celem ograbienia poczty, rozebrało szynę na przestrzeni 30 sążni. Pociąg wykołosił się. Siedmiu szeregowców bataljonu kolejowego zostało rannych. W chwili napadu nieznajomi zaczęli strzelać do pociągu. Ochrona wojskowa odpowiedziała. Napastnicy cofnęli się i ukryli w mroku nocnym. Poczta wiozła, wedle pogłoszek, około 2 milionów rb. Pociąg stał na stacji całą godzinę. Rano, opodał miejsca katastrofy znaleziono maszynę piekielną, bombę i mnóstwo naboży.

Radziwiłłów 4 TAP. Wskutek zasp śnieżnych pociągi przychodzą od i do granicy ze znacznymi opóźnieniami.

Chersoń 4 TAP. Sewastopol, Teodozja i Noworosyjsk wolne są od lodu.

Catynja 3 TAP. O god. 7 rano w Kottarro zmarł ks. Stanisław.

**Ruble w Berlinie.**

4 stycznia 214,52.

**Ankieta Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia.**

Anatol Leroy-Beaulieu, członek Intytutu francuskiego, dyrektor paryskiej szkoły nauk rolniczych, pisze:

„Paryż, d. 29-go grudnia 1907 r. Uczucie, którego się doznaję wobec praskiego projektu prawa o wywłaszczeniu, to zarówno ostupienie, jak oburzenie.

Jakże?—więc to rząd monarchiczny, konserwatywny i niby chrześcijański przedstawia parlamentowi podobne prawo? Niepomyślał on za tem o przesądzie, który stwarza w ten sposób na rzecz partji rewolucyjnych i na rzecz socjalistów? Co większa, projekt wywłaszczenia ks. Biłowa jest bardziej rażący, niż byłby projekt praw agrarnych, obejmujących bez różnicy właścicieli ziemskich jakiegokolwiek pochodzenia. Jest to bowiem prawo wyjątkowe, a zarazem prawo rabunkowe. Tem wstrętniejsze jest ono, że zwraca się przeciw takim poddanym króla pruskiego, którzy nie popełnili zbrodni krom obrony swej narodowości, mowy, religji i których prawa narodowe szanować zobowiązali się królowie pruscy pod przysięgą w chwili obejmowania Poznańskiego. Więc w tych Niemczech, które chęlny się, że są wybranym krajem znajomości prawa, przychodzi do pogwałcenia zarówno prawa publicznego, jak praw prywatnych!

Wyznać muszę, że lepszą miałem opinię o Niemczech. Myślałem, że ich opinja publiczna nie zniosłaby podobnego nadużycia siły. Za wielu z pośród nich sądzi, że trzeba być Niemcem, aby mieć jakieś prawa. Przeciw innym, słowianom lub duńczykom, wszystko jest dozwolone! A może oczekiwać mamy w niedalekiej przyszłości podobnych środków przeciw dawnym naszym rodakom w Alzacji i Lotaryngji?

Coby jednak powiedzieli prawnicy Niemiec, gdyby rosjanie w Liwonji lub Kurlandji, a Węgry w Siedmiogrodzie, stosowali względem swych poddanych niemieckie takie same środki wywłaszczenia, jak Prusy względem swych poddanych polskich?

Nie żyć z gółą, aby podobną gwałcenie prawa naśladowano gdzieśindziej, nawet przeciw Niemcom, którzy dają przykład, jak się to robi; gdyby jednak kiedykolwiek ich współplemięnczy i ich narodowość miała uleść przesładowaniom, nie będą oni mieli prawa skarżyć się.

Gdybym był Niemcem, rumieniłbym się za takie prawo, które, jeśli rzeczywicie ma być uchwalone, Niemcom hańbę przyniesie.

Anatol Leroy-Beaulieu.”

**Ofiary.**

**Zamiast ohoinki.**

Na kropkę mleka Hala i Wiesio Czajewicz rubli 5.

**Zamiast powinszowań noworocznych.**

Na proglinnazjum sosnowickie inżynier S. Telakowski z Sosnowca rb. 3.

Na wpisy uczniu szkoły handlowej inżynier Tyszkó rb. 3.

**B. P.**  
**JÓZEF SZANCER**  
obywatel m. Będzina,  
po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 3 Stycznia, przeżywszy lat 58. Pogrzebeni w głębokim smutku żona, córki, synowie, zięćciowie i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu p. Chętkowskiego w Dąbrowie Górniczej w dniu 5 b. m. o godz. 2 po południu na cmentarz żydowski.  
Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

**SKŁAD WIN WĘGIEŃSKICH I AUSTRYJACKICH** — **Ro k**  
— **KONIAKÓW KRAJOWYCH** — **zalożenia**  
— **I ZAGRA NICZNYCH** — **1 8 6 8**  
**Własnego wyrobu odstala sławną śliwowiec**

**M. S U E S S E R K R A K Ó W**  
PLAC DOMINIKAŃSKI N 5.  
Dostawa win dla W-go Duchowieństwa w Królestwie.

oenia na siebie uwagi, dla wywołania współczucia tłumów i tem wydatniejszego pobudzenia do obfitości jałmużny, wykonuje rozmaite magiczne praktyki, połączone nieraz z straszliwymi na pozór udręczeniami i okaleczeniami ciała. Podróżnicy, znający dobrze Indje, zaręczają, że fakirów tych naliczyby tam można około miliona; żyją oni wyłącznie z miłosierdzia publicznego i nie zajmują się żadną pracą. Pospolstwo uważa ich za świętych i obficie obdarza jałmużną, żądając w zamian z ich strony czarów i zaklęć, którym przypisuje moc cudowną.

Fenomeny, które fakirzy ci rzekomo wywoływają potrafią, nieraz już były przedmiotem opowiadań i rewelacji podróżników. W ostatnich czasach urządzali fakirzy nawet wycieczki do Europy. Głośnym był przed kilku miesiącami ów „yogi“ w Paryżu, który potrafił w kilka minut wywołać rozkwit rośliny z nasienia doręconego mu przez kłóregokolwiek z widzów. Znane są także produkcje tak zwanej „lewitacji“. Dla oczu widzów fakir unosił się w powietrze i pozostaje w zawieszaniu bez żadnej podpory, obalając w umysłach naiwnych wiare w niezłomność prawa ciężkości. Inni znów są specjalistami wprawiania się w letarg a zatrzymują się w nim przez czas nieprawdopodobnie długi; inni pozwalają bez szkody dla zdrowia zakopywać się w ziemię i przebywają tam przez kilka dni. Podróżnicy, którzy lepiej mieli sposobność zapoznać się z „cudami“ fakirów, zaręczają, że wszystkie owe fenomeny są sztuczkami polegającymi na masowym sugestyonowaniu widzów. Dobrze wymierzony aparat fotograficzny demaskuje n. p. technikę „lewitacji“, gdyż na kliszy niema śladu, aby fakir unosił się do góry. Wzlot istnieje tylko w wyobraźni zasugestyonowanych widzów; dokładna zaś znajomość anatomji wyjaśniłoby mogła wiele innych sztuczek, polegających na bezwładności ciała i mięskutów.

W ostatnich czasach sensacją był „fakir z Bénarés“, który pokazywał się w pozycji leżącej na desce, nabitej niezliczoną ilością ogromnych a ostrych gwóźdźi. Pozostawał w tej pozycji dniami całymi, pod ścisłą kontrolą, przewracając się wygodnie od czasu do czasu. Huskowane pisma europejskie, między innymi paryska „Illustration“, zamieściły obrzytniej wielkości ryciny, przedstawiające „cudownego“ fakira w tej sensacyjnej pozycji, która, jak mniemano, była niezbitym dowodem cudownej jakiejś siły.

Otóż w dniach ostatnich otrzymała „Illustration“ od jednego z swych czytelników list ciekawy, wyjaśniający „cudowną“ moc fakira.

„W grudniu 1905 roku—pisze ów czytelnik—byłem w świętym grodzie Bénarés. Pewnego poranku, około godziny 9 rano, w towarzystwie znajomego doktora medycyny, p. L. szliśmy ulicą równoległą do Gangesu, by zwiedzić jedną z głównych świątyń Bénarésu. Nagle zobaczyliśmy takie jedno sławne „łoże gwóźdźiste“, przypadkiem właśnie niezajęte.

„Położyłem rękę dłonią na owych gwóźdźiach; ze zdziwieniem spostrzegłem, że nie doznaję ukłucia. Przycisnąłem dłoń silniej, również żadnego bólu. Zdecydowałem się wreszcie, nie bez pewnego wahania, położyć się na owem „łożu gwóźdźistym“ i skonstatowałem, że to rzecz dostępna dla każdego, bez żadnego bólu i przykrości, jeśli ma tylko odwagę i nie przelęknie się groźnego widoku. Towarzysz mój, doktor, z początku nieco zdziwiony, poszedł wkrótce za moim przykładem. Tak więc my dwaj Europejczycy, tak tanim kosztem posiadliśmy odrazu tajemnicę jednego z największych „cudów“ fakirów.

„A tajemnicę tę wyjaśni następna, prosta bardzo kalkulacja: 1) rozważyć, jaka może być przy zetknięciu się skóry fakira z gwóźdźiami siła ciśnienia. Otóż nawet wtedy, gdy fakir połową ciała na gwóźdźiach się rozciągnie, siła tego ciśnienia nie przenosi 100 gramów na 4 centymetry kwadratowe; 2) zrobić doświadczenie: położyć na powierzchni dłoni (jak wiadomo bardzo wrażliwej) np. nóż, brzytwę, lub gwóźdź i obciążyć je następnie choćby książką, paru dziennikami—a przekonamy się, że ciężar większy nad 100 gramów jeszcze żadnego nie sprawia bólu.

„Tak więc owo „łoże gwóźdźiste“, które jeden z paryskich okultystów nazwał z emfazą „łożem cierpienia i roskoszy“, jest poprostu li tylko „łożem próżniactwa i wyzysku“—kończy ów surowy sędzia indyjskich fakirów.

## Pogrzeb górnika.

Piotr Stachiewicz utrwalił ten moment w obrazie, gdy górnicy, odprowadzwszy ukocha-

nego kolegę, współnika tej samej doli i jednego zawodu do miejsca wiecznego spoczynku, żegnają go: „Ostatnim Szczęść Boże“.

O obrazie tym pisał recenzent „Dzien. Powsz.“

Nigdzie nie było takiego wrazenia nie czyni pogrzeb górnika, jak właśnie w macierzy polskiego górnictwa, w odwiecznej, przestarzałej naszej magnum sal—Wieliczce. Omentarz tu jest na wzgórzu, najwyższym punktem, z którego rozciąga się widok na całe miasto skupione obok zamek z potężną wieżą basztową, postawionego jeszcze przez Kazimierza Wielkiego.

Kto ukochał to miasto wraz z czarem i wspaniałością sławnych i jedynych w swoim rodzaju na całym świecie podziemi, ma je tu przed sobą, jak na dłoni: z kościołem farnym tuż obok zamku, z całym szeregiem wież szczybowych, ze starym i wyglądającym, jak dawna słowiańska goutyna, kościelikiem górnictwa św. Sebastjana i z całą szerokoą falistą powierzchnią niskich, dachówką krytych domów, przed którymi, jak wódz na ozelo wysunął się w stronę Krakowa klasztor OO. Reformatorów, z kąd już widzieć można w mgie przejrzystej wieżę Marjacką i Wawel. Wieliczka jest najpiękniejsza od strony omentarza. Gdy zmierzcz zapadnie na ziemię, uderzą w dzwon farny, odezwą się echem na wieżach szczybowych sygnałowe dzwonki i od strony dworca kolei iść pocznie długi korowód tysiącznej górnictwej rzeszy...

To pogrzeb górnika przy pieśni górnictwej:

A jeśli kiedy przyjdzie czas.  
Podzieme żegnać góry,  
I dzwona głos ostatni raz  
Odezwie się ponury!  
O wtedy luba nie płacz, nie  
Z twarzyzki swojej otrzyj łzę:  
Wszak się zobaczym—tam!

Ni to wąż długi mieniący się łuską świetlistą, ni to jakieś odbicie gwiazdnej drogi mlecznej, która w tej porze właśnie łuk swój na ciemnym tle szafirowo-rzeczca, snuje się pochód górników z zapalonymi kagankami, które w takt marsza, granego przez muzykę górnictwa, kołyszą się i migocą. Idą w zwartym szeregu, słychać miarowy tupot ciężkich, twarżych stóp. A ponad nimi nieodstępnie płynie krwawa luna.

W pośród tej luny, niesiona na rozrosłych barkach górników, silnych jak kajatdy idzie wraz z nimi w szeregu—trumna. Ponad nią buja czarny piropusz i insygnia górnictwego zawodu.

— Korowód coraz bliżej miejsca, wiecznego spoczynku—już luna kaganków dotyka omentarnego wzgórza.

Już otwarty czeka na przyjęcie wiecznego syna, który z narażeniem życia nie wahał się wstępować w jej głębie, by dobyć z jej łona skarby dla świata—czeka, by mu dać wzamian za żnoį i trud—odpoczynek cichy wieczny. Na dany znak odkrywają się wszystkie głowy, słychać ostatnie: „Szczęść Boże!“

## List otwarty do cesarza Wilhelma.

W „Münchener-Allg.-Rundschau“ pojawił się „apel do cesarza Wilhelma“, wystosowany doń przez członka „ewangelickiego niemieckiego domu książecego“, z którego następujące wyjmujemy ustepy:

„Najnowsze błędy niemieckiej wewnętrznej polityki państwowej, wywołały nie w jednym niemieckim książeccym domu poważne zaniepokojenie. Jako potomek rodu, który w ciągu wieków stał wiernie przy luterskim wyznaniu i reformacji, nie dopiero z przykładu Bismarka i Wilhelma II nabrałem przekonania, że rząd i państwo nie może na dłuższy czas wyłączyć katolików nawet wówczas, gdy oni mniejszość stanowią. Jakże przedstawia się dziś sytuacja? Ote rozszerzona najbardziej w wyższych sferach „Allg.-Ztg.“ przyznała, że cała niemal ludność katolicka w państwie usunięta została od wpływu na bieg spraw państwowych.“

„Jako cesarz niemiecki i król pruski, powiedziałeś w. ces. moim, że nie robisz żadnej różnicy między protestantami, a katolickimi swoimi poddanymi. A jednak w przeciwieństwie do bawarskiego dworu, na którym znajduje się stale pewna ilość protestantów, w otoczeniu cesarza nie ma ani jednego katolika.“

W dalszym ciągu twierdzi autor, że mimo osobistej pobożności cesarza, w narodzie niemieckim etyka chrześcijańska znajduje się w stanie zaniku, dzięki zaś pornograficznej literaturze i sztuce, zgłizniza moralna w całym państwie coraz większe czyni spustoszenia. Kończy zaś autor swój list apelem do Wilhelma, by obrał sobie innych, niż dotychczas, doradców.

## Bywają chwile...

Bywają chwile w życiu człowieka,  
Kiedy tak błogo na duszy—  
Kiedy myśl gorzka z głowy ucieka  
I szczęścia nic nie zagłuszy...

Bywają chwile kiedy brzmi boska  
Melodia raju, natchnienia—  
Zamiera żądza i niknie troska—  
Milczą zawody, cierpienia...

Bywają chwile wielkiej radości—  
Kiedy w zachwycie się marzy...

Cóż, kiedy chwilą takiej błogości  
Los tak nieczęsto nas darzy...

Bywają chwile, kiedy zamiera  
W sercu do życia pragnienie  
Niknie chęć wszelka prawdziwa szczerą—  
Panuje ból, przygnębienie...

Bywają chwile... chciałbyś w ukrociu  
Ból swój wyplakać i zale...  
„Cóż mi po takim nieszczęsnym życiu“  
Myślisz, czy roniąc niebale...

Bywają chwile.. częste zbyt chwile,  
Kiedy tak pusto, tak czarno—  
Kiedy nawiedza smutku nas tyle  
I płyną myśli omentarno...

Granica.

Hehryk Heiman.

## Głosy wszechniemców.

Kompromis stronictw rządowych w sprawie wyłączenia wciąż jeszcze jest w prasie niemieckiej przedmiotem polemiki. Co się mówi i pisze w sferach agrarjuszowskich, o tym referowaliśmy kilkakrotnie. Dziś pragniemy zanotować dwa głosy wszechniemieckie.

„Berl. N. Nachr.“ z goryczą mówi o dokonanej przez konserwatystów w komisji „poprawce“ projektu rządowego, która projektowi całemu „złamała kość pacierzową“, ograniczając prawo wyłączenia do kilku tylko powiatów. Zarazem stanowi obecny projekt kompromisowy „pierwszą (!?) prawdziwą niesprawiedliwość i surowość dotychczasowego ustawodawstwa pruskiego wobec polaków“.

„Berl. N. Nachr.“ pocieszają się jednakowoż, że nie poprzestanie się na tej „nędznej połowiczności“. W przeciągu jakich dwóch lat nabędzie się rozum. Wówczas po szkodzić będą i konserwatyści o tyle mądrzy, że zgodzą się na nowe przedłożenie w myśl pierwotnego projektu rządowego.

Także wszechniemiecka „Deutsche Ztg.“ wymyśla konserwatystom-agrarjuszkom. Podkreśla, że stała ich stoi na stanowisku iż jedynie do celu prowadzi „zasadniczy i ogólny ostry środek wyłączenia“, zastosowany nie tylko wobec Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale także wobec wszystkich granicznych z nimi prowincji, jak Pomorze, Brandenburgja i Dolny Śląsk. Konserwatyści w głębi duszy rozumieją i uznają tę potrzebę. Dla tego żądali państwowego prawa protestu dla pogranicznych prowincji. Gdy zaś rząd nie czuł się na siłach do wnieścia stosownego projektu w Parlamencie, rozpoczęło się okrawanie projektu.

„Deutsche Ztg.“ jednakowoż pocieszą się ze znizienia funduszu komisji z żądanych pierwotnie 400 milionów na 275 milionów ma tę stronę dodatnią, iż rychlej czy później trzeba będzie ochwalcie nowe fundusze, przyczem będzie można pomysleć o udoskonaleniu i rozszerzeniu prawa wyłączenia.

Wyraża też „Deutsche Ztg.“ nadzieję, że —wskutek ograniczenia pierwotnego projektu —jest teraz rząd przynajmniej pewny poparcia starokonserwatywnej grupy Izby panów.

— W celu wyjaśnienia pewnych wątpliwości co do sprzedaży trumien metalowych z mojej fabryki, zmuszony jestem poinformować panów handlujących, że na miasto Częstochowę ma prawo wyłącznej sprzedaży tylko dozór kościelny parafii S-go Zygmunta, który czysty zysk obraca na budowę kościoła i w jego składzie znajdują się trumny metalowe mojej firmy. Wszyscy inni p. p. kupcy którzy chcieliby zaopatrzyć się w mój towar mogą go otrzymać za pośrednictwem tegoż dozoru kościelnego.

W miesiącu Grudniu r. z. jednemu z kupców częstochowskich wysłałem trumien za rb. 185 k. 96, leez za pośrednictwem dozoru kościelnego, któremu z tytułu zawartej umowy wypłaconem rub. 18 kop. 50, czyli 10% od tej sumy na budowę kościoła S-tej Rodziny.

Seweryn Stanisławski.

(Pierwsza Warszawska specjalna fabryka trumien metalowych, ul. Jasna № 3). 1478 3-2